ANGLIA w dziesięć dni

wrażenia naszej redaktorki - Weroniki Pilarowskiej

Do Anglii zostałam zaproszona przez mojego wujka – Andrzeja. Na Wyspy poleciałam samolotem linii Ryanair Goleniów Szczecin- Londyn Stawander. W Anglii spędziłam dziesięć dni. Oczywiście mój wujek nie mieszka tam sam. W Maidston (miejscowość oddalona od Londynu ok. 50 km) osiedliło się aż osiem osób z mojej rodziny: wujkowie, ciocie i kuzyni.

Celem mojej pierwszej wycieczki w Anglii było zobaczenie Stonehenge. Jest to jedna z najsłynniejszych europejskich budowli megalitycznych, pochodząca z epoki neolitu oraz brązu. Składa się z wałów ziemnych otaczających duży zespół stojących kamieni. Z tym kompleksem głazów wiąże się wiele tajemnic niejasności. Naukowcy spierają się co do jego funkcji. Jedni sugerują, że ma związek z obserwacjami nieba, inni uważają, że jest modelem naszego układu słonecznego, a według niektórych obiekt miał charakter sakralny i był świątynią. Ze względu na jego wyjątkowość został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Zanim jednak tam dotarliśmy, pojechaliśmy do przepięknego parku, w którym konie chodzą luzem. To był park New Forest. Szczególnie spodobał mi się koń, którego nazwałam Wąsacz. Myślę, że jego imię mówi samo za siebie. Nie byliśmy tam zbyt długo, ponieważ strasznie mocno wiało.

Kolejna wycieczka odbyła się w Londynie. Zwiedziłam tam Muzeum Historii Naturalnej, które posiada ponad 70 milionów eksponatów i dzieli się na działy takie jak: botanika, entomologia, mineralogia i zoologia. Można tu zobaczyć m,.in. ogromny odlew szkieletu diplodoka, kolekcja ryb, płazów, gadów, ptaków i ssaków w różnych stadiach ewolucji czy plaster wycięty z pnia sekwoi o średnicy 6 metrów. Dużym przeżyciem jest symulowane trzęsienie ziemi, którego mogą doświadczyć zwiedzający oraz galeria dinozaurów z ryczącym, ruchomym dinozaurem-robotem.

Innego dnia pojechaliśmy do Dover żeby zobaczyć Dover Castle. Jest to średniowieczny zamek, który powstał w XII wieku. Na rozległym terenie znajdują się bunkry, szpital, ogromne działa i oczywiście sam zamek. Można było dotknąć praktycznie wszystkiego. Pomieszczenia w zamku to: kuchnia, sala tronowa, sypialnie, skład broni itd. Po obejrzeniu zamku pojechaliśmy na klify. Widoki były tam przepiękne.

Z pobytu w Anglii najbardziej jednak podobała się druga wycieczka do Londynu. Podczas tego wypadu oglądaliśmy budynki: Big Ben, Buckingham Palce, Westminster Abbey, London Eye i Tower Bridge. Byliśmy również w chińskiej dzielnicy, gdzie niedawno obchodzono Nowy Rok. Ulice były przyozdobione czerwonymi lampionami.

Poszliśmy też do M&M's World. Jest to największy na świecie sklep z cukierkami, w którym można kupić dosłownie wszystko z logo m&m. Bardzo mi się tam podobało. Już przed sklepem czuć było zapach czekolady, nawet misiek, którego przywiozłam mojej siostrze Roksanie na pamiątkę pachniał w Polsce czekoladą.

Moja „angielska" rodzina w dużej mierze zachowuje polskie tradycje. Ale zwróciłam uwagę, że przyjęła pewne zwyczaje i styl życia typowy dla Anglików. To, co zauważyłam od razu to fakt, że praktycznie każda rodzina mieszka tam w osobnym domku. Brytyjczycy obchodzą też „dziwne" święta np. Dzień Czerwonego Nosa – Red Nose Days. Przypada on 15 kwietnia i tego dnia wszyscy nakładają czerwone nosy klauna, nakłaniają do żartów, rozśmieszania i zbierają pieniądze na cele dobroczynne. Akcję wymyśliła w 1988 r. fundacja Comic Relief, pomagająca będącym w potrzebie Brytyjczykom (głównie dzieciom i osobom starszym) oraz mieszkańcom Afryki. Innym zabawnym świętem jest Dzień Piżam - wszyscy cały dzień chodzą do pracy, szkoły w piżamach ☺.

W Anglii zwróciłam też uwagę na jedzenie. W jadłospisie jest dużo przekąsek. Brytyjczycy mają swoje typowe śniadanie, które udało mi się zjeść. Składa się ono z: jajecznicy, bekonu, kiełbasek, kaszanki, grzybów, fasolki po bretońsku i ciastka ziemniaczanego.

I na koniec warto odnotować, że w Anglii jest też inaczej obchodzone, tak ważne dla nas Polaków, Boże Narodzenie. Nie ma Wigilii i świętowanie zaczyna się 25 grudnia. Wtedy rano otwiera się prezenty. Na świątecznym stole najczęściej króluje indyk lub gęś. O godzinie piętnastej w każdym domu mieszkańcy zbierają się przed telewizorem, aby wysłuchać corocznego orędzia wygłaszanego przez królową Elżbietę II. Reszta dnia i wieczór upływa na spotkaniach w gronie rodziny i przyjaciół, wymianie prezentów, a dzieci bardzo często uczestniczą w teatrzykach, przedstawieniach o tematyce bożonarodzeniowej. Zaś 26 grudnia zwany jest w Wielkiej Brytanii Boxing Day, czyli w dosłownym tłumaczeniu dniem pudełek. Nie jest to dzień świąteczny, ale jest wolny od pracy. Nazwa wzięła się od pudełek, w które dawniej pakowano prezenty dla służby. Współcześni Anglicy ten dzień bardzo często spędzają w... domach towarowych, bo właśnie 26 grudnia zaczynają się poświąteczne wyprzedaże.

Weronika Pilarowska

Zdjęcia: ze zbiorów autorki.